



TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnoszenie do domu 20 hal. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

KALENDARZYK

| Dnie | Imiona Świętych i Święta | Słońca | | Księżycy | |
|------|--------------------------------|----------------|----------------|----------------|----------------|
| | | Wach. g. m. | Zach. g. m. | Wach. g. m. | Zach. g. m. |
| 2 | C. Zygmunta, Atanaz. | 4 31 | 7 27 | 12 33 | 8 59 |
| 3 | P. Znalezienie św. Krzyża | 4 29 | 7 26 | 1 3 | 10 16 |
| 4 | S. Florjana, Moniki | 4 27 | 7 28 | 1 28 | 11 37 |
| 5 | M. 5 po Wielk. Piusa p. | 4 25 | 7 29 | 1 50 | 12 59 |
| 6 | P. Jana w Ol. ap. | 4 23 | 7 31 | 2 10 | 2 23 |
| 7 | W. Domiceli, Bened. | 4 21 | 7 33 | 2 30 | 3 48 |
| 8 | S. Stanisława bisk. | 4 19 | 7 34 | 2 51 | 3 15 |

Zmiana księżycy. Dnia 3-go maja o godz. 11-ej wieczorem przypada ostatnia kwadra.

Przypomnienia robót gospodarskich. Podlewać wodą (ze stawu lub rzeki) warzywa i rosady; gdzie niema rzeki lub stawu, tam należy studzienną wodę wpierv ogrzać na słońcu.

Zasiewać ogórki w ziemi pulchnej, rzadko polewać w południe; na noc przykrywać słomą.

Z Historji Polski. Dnia 3-go maja 1791-go roku król Stanisław August Poniatowski wraz z Sejmem zaprzysięga Konstytucję 3-go maja.

Na zanku królewskim w sali sejmowej dnia 3-go maja w obecności 157 posłów sekretarz sejmowy Siarczyński odczytał projekt Konstytucji.

Poczem marszałek Małachowski potrzykroć zapytywał o zgodę na projekt. Gdy mu zgodny chór odpowiedział, że przyjmują, wtedy biskup krakowski Turski odczytał królowi rotę przysięgi.

Po odmówieniu roty przysięgi król wezwał posłów, kochających Ojczyznę, by poszli za nim do kościoła i tam złożyli wspólną przysięgę.

Wśród wielkich okrzyków radości ruszył tłum posłów i arbirów do katedry św. Jana. Tu tenże biskup odczytał zgromadzonym w kościele przysięgę. Poczem biskup smoleński, Gorzeński, zaintonował „Te Deum laudamus” wśród huku dział przed Zamkiem.

Za powrotem do izby poselskiej podpisali Konstytucję 3-go maja.

Ks. A. Kozicki.

Święto narodowe.

Dnia 3-go maja nasza Ojczyzna obchodzi swoje święto, pamiątkę ogłoszenia przed 127 laty Konstytucji, czyli ustawy powszechnej dla zaprowadzenia lepszego ładu i większej sprawiedliwości w całym państwie polskim. Czyżby pamiątkę takiego wydarzenia trzeba było uczcić aż osobnem świętem narodowem? Skąd pochodzi taka potrzeba? Z wielkiego niebezpieczeństwa, w jakim znalazła się w owym czasie Polska. Wiadomo, trzej sąsiedzi zdawna czyhali na Polskę osłabianą wewnętrzną niezgodą i bezrządem. Król prawie żadnej władzy nie posiadał, a szlachta uparcie obstawała przy swoim zdaniu, że prawdziwa wolność w państwie tylko w takim razie jest, gdy uszanuje się zdanie nawet jednego szlachcica. A więc, gdy na zebnaniu sejmowem którykolwiek pan szlachcic, niezadowolony z jakiejś uchwały, zawoła: „ja się na to nie zgadzam, „nie pozwalam”, już w niwecz się obraca praca całego sejmu, już taki sejm musi się rozejść i wszelkie jego uchwały żadnej nie mają mocy!.. Oczywiście była to nie wolność, ale niewola narodu całego u jednego pana szlachcica. Bo gdy któremu szlachcicowi podobało się krzyknąć na sejmie „nie pozwalam”, już wszyscy musieli mu ulegać i wszelkie ich uchwały, choćby najlepsze, najzbawienniejsze dla narodu, stawały się nieważne. W taki sposób za czasów dwóch królów polskich: Augusta II i Augusta III na 38 sejmów odbytych, aż dwadzieścia sześć zostało zerwanych!.. To znaczy,

że w ciągu lat kilkudziesięciu zaledwo dwanaście sejmów zdołało szczęśliwie przetrwać do końca i uprawomocniło swoje uchwały niezbyt ważne dla państwa.

Przy takim sposobie gospodarowania naród łatwo mógł doznać upadku. Bo przecież nie sposób, żeby wszyscy ludzie byli równo doskonali. Zawszeć w każdej gromadzie znajdzie się pewna ilość bądź głupich, bądź występnych. — Jakżeż im usta zamknąć? Gdy każdy taki ma moc zrywania sejmu, to on tej swojej mocy kiedykolwiek użyje i żadna siła go nie powstrzyma. Już taki jeden głupiec lub występnik może niepowetowaną szkodę wyrządzić państwu. Ale też nie podobna było zmienić takie prawo na lepsze, bo wszelkie nowe prawa mógł być wprowadzać tylko sejm, a jakżeż zgodziliby się głupcy i występni, żeby im nowe prawo odjęło „złotą wolność”? Zatem nigdyby takiego zakazu żaden sejm nie zdołał uchwalić, bo zaraz głupi i występni przez swoje „nie pozwalam” mocni byli sejm rozpedzić na cztery wiatry.

Przy takim systemie gospodarowania naród nie mógł uczynić jakiegokolwiek gruntowniejszej naprawy państwa swojego. Skarb był pusty, wojska było mało i król był bezsilny, a za to największą moc posiadali najgłupszy i najlichsi obywatela, bo taki jeden wszelkie najmędrsze

pomysły, rady mógłby zabić swoim słowem wszechmocnem: „nie pozwalam i kwita!”

A że, jak nadmieniliśmy, nigdy i nigdzie nie brakuje głupców i występnych, więc i u nas w Polsce oni wprędce zaczęli duże szkody wyrządzać państwu przez swoje „nie pozwalam”. Niebawem zauważyli to sąsiedzi i dalejze wyzyskiwać taki stan rzeczy w Polsce na swoją korzyść. Wprędce wymiarkowali sąsiedzi, że o ile Polska bardziej zniedołężnieje, o tyle tem łatwiej oni zdołają osiągnąć nad nią przewagę i w końcu zagarnąć, podzieliwszy się nią między sobą jako łatwym i korzystnym nabytkiem. Takie mając plany kochani sąsiedzi, odpowiednią zaczęli prowadzić politykę względem Polski. — Oto każdy sąsiedzki rząd miał w Polsce swego przedstawiciela, czyli posła. Tacy właśnie posłowie skrycie działali w Polsce na korzyść swoich rządów, a sposobności mieli po temu bardzo dogodnie. Bo każdy taki poseł, rozejrzawszy się między szlachtą, upatrzył najgłupszych lub najwystępniejszych szlachciców, ujmował ich sobie pieniędzmi i pochlebstwami i już w taki sposób ujęci stawali się narzędziami w rękach obcych rządów.

Przekupiony szlachcic, podlecztany przez obcy rząd, już zawzięcie krzyczał na sejmie i nie dopuszczał lepszych pomysłów do uchwały. Tak nie mogły dojść do pomysłnego skutku

MS. ALEKSANDER NOZICKI.

61)

Historja Kościoła Polskiego

Część druga.

DZIEJE NOWOŻYTNE.

Szlachta i świecki senat prawie jednogłośnie przyjęły konfederację warszawską. Być może, że ustępstwami w tej kwestji, które z początku samo duchowienstwo robiło, chciano okupić potwierdzenie władzy *prymasa* podczas bezkrólewia. Prymas Uchanski natomiast długo się wahał, potem pod naciskiem Kommendoniego, który go przestrzegał przed uznaniem „tak bezbożnego dzieła”, stanowczo przeciw tej konfederacji się oświadczył i zaprotestował. Za nim poszli inni biskupi, a nawet sam układacz ustaw biskup Karnkowski. Jeden tylko Franciszek Krasinski, biskup krakowski, podpisał „propter bonum pacis”, za co duchowienstwo podniosło nań wielki krzyk.

Nadto dyssydenci, chcąc się na przyszłość zabezpieczyć od przesławiania wymogli na katolikach wtrącenie w rocie przysięgi królewskiej następującego warunku, zapewniającego im pokój religijny: „Pacem et tranquillitatem inter Dissidentes de Religione tuebor, manutenebo, nec ullo modo vel Jurisdictione nostra vel Officiorum nostrorum et Statuum quorumvis auctoritate, quempiam affici, opprimique causa Reli-

gionis permittam, nec ipse officiam nec opprimam.¹⁾ Odtąd każdy król zastrzegał dyssydentom swobodę wyznania.

Katolicy głośnie protestowali przeciw temu pokojowi dyssydenckiemu, który zapewniał im tolerancję religijną; pisali przeciw niej Hozjusz, Wujek, Warszewicki, Skarga.²⁾

Po ucieczce Henryka Walezjusza dyssydenci zgodzili się z katolikami na wybór Stefana Batorego; dyssydenci liczyli na jego arjańskie tradycje siedmiogrodzkie, a katolicy ufali swym przemożnym wpływom i działalności Jezuitów, którzy już zajęli w Polsce ważne placówki. — I dyssydenci się zawiedli, a katolicy wygrali. Stefan Batory, będąc z natury przenikliwym, od razu się zorientował, czego się ma trzymać. — Rozum polityczny i wzgląd na ogólne położenie skłonił go do katolicyzmu, i Kościół polski zyskał w nim, nie bez wpływu Jezuitów, bardzo dzielnego i gorliwego opiekuna. Wyraźnym dowodem tego posłużyć może między innymi utworzenie biskupstwa wendenskiego w Inflantach i wprowadzenie Jezuitów do Siedmiogrodu i Inflant.

Burdy religijne i za Batorego nie ustawały, ale on sam je sądził. Król otoczył się ludźmi takiego pokroju, jak Hozjusz, Karnkowski, Zamojski, którzy byli potężni zdolnościami i siłą w społeczeństwie. Przy Batorym synod piotrkowski z roku 1577 kładzie podwaliny reorganizacji Kościoła polskiego według ustaw soboru try-

¹⁾ Ostrowski l. c. str. 250 t. III

²⁾ Szujski. Odrodz. i reform. l. c. str. 99.

czynione przez lepszych Polaków usiłowania naprawy rządu polskiego. Niechybny zły koniec dla Polski zbliżał się od sąsiadów, złą wolą ożywionych. Nareszcie pierwszy cios spadł na Polskę, bo 1772 r. nastąpił pierwszy podział Polski. Sąsiedzi bez krwi rozlewu chcieli duży szmat ziemi polskiej i przyłączyli ją do swoich krain. Przeraziło to lepiej usposobionych Polaków. I oni już odąd bardzo gorliwie zaczęli pracować nad wykorzeniem zła. Ale i zło nie drzemało. Rozpoczęła się cicha, zacięta walka między dwoma partjami: partją naprawy i partją „złotej wolności”, czyli zguby ojczyzny. Partja naprawy była nieliczna i mnóstwo spotykała przeszkód na swojej drodze. A partja „złotej wolności” miała dużo ułatwień, bo popierana była przez obce rządy, które nie szczędziły pieniędzy dla zdrajców, a naprawiaczy straszły swoim gniewem i wojskiem. Jednak nieustraszeni naprawiacze tyle dokazali w ciągu lat kilkunastu po pierwszym rozbiore, że już w r. 1788 zwołany sejm stał się wielkim, bo przedsięwziął naprawę rządu i postanowił nie rozejść się pierwej aż dokona naprawy.

Ten sejm pracował cztery lata. I podczas prac jego burzyciele wysilali się ciągle, żeby utrudniać narady, odwlekać uchwały. Najdzielniejsi naprawiacze widząc, że na sesjach sejmowych nie zdołają porządnie opracować nowej

ustawy rządowej, w trzecim roku sejmowania zbierali się na tajne narady w mieszkaniu prywatnym i tam po pewnym czasie ułożyli możliwie doskonałą ustawę, czyli konstytucję. Tych naprawiaczy było siedmiu. Gdy już mieli gotową ustawę, przypuścili do tajemnicy i króla Stanisława Augusta i kilkunastu dzielniejszych Polaków. Wszyscy oni powzięli postanowienie dnia 5-go maja na sejmie w dniu jednym przeprowadzić zatwierdzenie i zaprzysiężenie tej ustawy czyli konstytucji. Ale któryś gaduła przedwcześnie rozgłosił ten zamiar, tak, że obce rządy i partja „złotej wolności” już zaczęły zmawiać się przeciwko konstytucji i podburzać szlachtę. Żeby więc przeciwnicy nie zdążyli zgromadzić się w stolicy i nie mieli czasu na ułożenie planu zgubnego, partja naprawiaczy przyspieszyła termin ogłoszenia o dwa dni, przeto już 3 maja na sesji sejmowej przeczytano nową konstytucję i jakkolwiek burzyciele starali się przeszkadzać, jednak po siedmiu godzinach krzyków, zatargów nareszcie już wieczorem udało się zatwierdzić i zaprzysiądz konstytucję.

Wiść o tem zwycięstwie natychmiast rozeszła się po całej Polsce, obudziła w narodzie radość i nadzieję pocieszającą. Tak naród chciał sam sienie ocalić przez dobrowolne uchwalenie lepszego rządu i doskonalszej sprawiedliwości. Naród zdobył się sam na układ porządnego pra-

denckiego; akademja wileńska (jezuicka), domy Jezuitów w Inflantach i Połocku stają się warowniami katolicyzmu na krańcach Rzeczypospolitej. Słusznie papież powiedział o Batorym te słowa: „Ecce homo, qui redempturus erat Israel”. Rzeczywiście po śmierci Batorego, dzięki jego zarządzeniom i poparciu prawie wszyscy w Polsce powrócili do katolicyzmu. Powróciwszy do katolicyzmu, Polacy przeżyli w nim nowe średnie wieki bojów za wiarę i za tradycje swoich wolności.^{a)}

§ 26. Działalność Jezuitów.

Król Stefan Batory trzymał się ściśle konfederacji warszawskiej (religijnej) z roku 1573 i nie myślał o użyciu gwałtownych środków przeciw dyssydentom tembardziej, że tolerancja religijna zbyt głębokie korzenie zapuściła w umysłach Polaków tak, iż kusić się nawet nie mógł o użycie represji, gdyż naród polski nie poparłby w tem króla. Za to sam został gorliwym katolikiem i kazał katolikom pokonywać dyssydentów siłą przekonania, w czem usilnie ze swej strony pomagał.

Do tej walki z dyssydentami stanęli Jezuici. Sprowadzeni do Polski, zaraz podjęli walkę. Wnet po całym kraju zakładali liczne swe kolegia, do których przyciągali tłumy najzdolniejszej i najwięcej wykształconej młodzieży polskiej.

I stanął wnet zastęp sławnych szermierzy, jak Skarga, Wujek, Herbest, Warszewicki, La-

terna, do walki z ministrami dyssydentów, a mianowicie: Wołanem, Socyem, Glicznerem, Grzegorzem z Żarnowca i in., i wydzierali im adeptów na dworach możnych panów (Chodkiewiczów i Radziwiłłów) i w licznych domach i szlacheckich chatach.

Wiedząc jak wielką rolę odgrywają tu szkoły, i katolicy i dyssydenci rzucili się z zapalem do zakładania szkół swojego wyznania. Tak powstają kolegia — szkoły jezuickie w Jarosławiu, Nieświeżu, Dorpacie, Łucku, Gdańsku, Kaliszu, Lwowie i t. d. Z niemi rywalizują głośne szkoły dyssydentów w Pinczowie, Rakowie, (Arjanów), w Bełżycach, Koźminku, Lesznie, Wilnie, Kiejdanach, Słucku (Kalwinów i Braci czeskich), we Wschowie, Bojanowie, Toruniu, Gdańsku (Lutrów). To współzawodnictwo szkół katolickich i protestanckich przyczyniło się do rozszerzenia się oświaty nawet w niższych warstwach narodu, a co największą stanowi zasługę, oświata przedarła się na wschód (na Ruś), niósąc z sobą polskość i cywilizację.

Lecz szkoła dyssydentów pod wpływem rosnącego ucisku coraz to więcej przejmowała się goryczą do państwa i narodu, a co najgorsza, że tę gorycz wlewała w serca i umysły swoich uczniów, urabiając tym sposobem przyszłych burzycieli i odstępców od sprawy ojczystej.

(d. c. n.)

^{a)} Szujski. Dzieje Polski t. II str. 327.

wa i sam chciał ująć swe życie zbiorowe w karby doskonalszego prawa. Przez to dał jaknajlepsze o sobie świadectwo, dał dowód, że nie tylko chce żyć, ale chce być samodzielnym i potrafi sam zdobyć się na dobre rządy u siebie. Ten moment, kiedy naród objawił swoją dobrą i mocną wolę, oraz swoje zdolności do dobrych rządów, stał się dla wszystkich Polaków po wszystkie czasy drogim, bo przekonał świat, że Polska nie zginęła i nie da się zgubić. Oto dlaczego Polacy nie tylko nigdy nie zapomną 3-im maja 1791 roku ale ten dzień zawsze będzie dla Polski wielkim i uroczystym świętem narodowym.

A. Flos.

TRZECI MAJA.

*Na warszawskim rynku
Chorągwie się chwieją,
Zajaśniała wiosna
Majową nadzieją!*

*Zajaśniała wiosna
Nad ojczystym łanem,
Dziś się w służbie dla Ojczyzny
Chłop porównał z panem.*

*Na warszawskim rynku
Tam muzyki grają,
Stanowi kmiccemu,
Bracia prawo dają.*

*Nadają mu prawo,
By bronił tej ziemi,
Razem z cniem rycerzami,
Jak z braćmi starszemi.*

*Na warszawskim rynku
Tam naród zehrańny,
Idą kaimazyny,
Idą i mieszczany.*

*Pan Andrzej Zamojski
Idzie z kmicciem w parze,
A z czeludzią tą, cechową
Idą dygnitarze*

*Radzili na sejmie
Całe cztery lata,
Uradzili, że się
Naród w jedno zbrata.*

*Czas ci, Polsko, zgoić
Twoje ciężkie blizny!
— Wszyscy dzisiaj równi sobie
W obliczu Ojczyzny.*

*Na warszawskim rynku
Biją wszystkie dzwony,
Wolnych synów Polsce
Przybyły miliony.*

*Idą do katedry,
Do świętego Jana,
Złoto — przy kapocie
Przy delji — sukmana!*

*O ty, dniu radosny,
O ty, trzeci maju,
Zapachniałeś kwieciami
W całym polskim kraju*

*Zapachniałeś kwieciami
Najsłodszej wonności:
— Miłością ojczyzny
I bratniej jedności.*

Jan Sawo

Wdzięczność.

Dziś może więcej, niż kiedykolwiek indziej świat napelniają skargi, w których jest wiele jęku zranionego serca, wiele bólu nieukojonego i wiele łez nigdy nie-obsychających. Dziś jeden płacze po stracie ojca, brata; — mąż po żonie, oderwanej od ogniska domowego, żona po mężu, poległym w boju; ktoś inny rozpacza z powodu zrujnowanego majątku, a jeszcze inny wpadł w ciężką, przewlekłą chorobę... Czy tylko czasu wojny powszechnie rozlegają się takie lamenty i skargi? Podobno nigdy świat od nich nie był wolny! Cierpienia bowiem nieodłączone są od życia ludzkiego. W którąkolwiek stronę świata zwrócisz uwagę, wszędzie dostrzeżesz wiele niedoli, a nawet i nieszczęść dotkliwych. Ten i ów stracił robotę, pieniądze, majątność; droga osoba, zdrowie, doznał krzywdy od sąsiedów, lub dalszych ludzi... Płaczą ludzie na ludzi. Każda strata boi, każda krzywda rani serce. Boli krzywda od obcych doznaana, ale stokrót bolesniejsza krzywda, pochłozająca od swoich, od najbliższych, od własnych dzieci!

Narzekanie rodziców na dzieci, to skarga najsmutniejszą, to ból najserdeczniejszy! Śmierć drogich osób ciężka dla żywych, ale jest ulga w rezygnacji chrześcijańskiej. Trudno, wszyscy umrzemy i wszyscy zobaczymy się tam u Boga,

gdy na wieczność chwalebną zasłużymy. Zresztą i tu mamy chwilę ulgi na cmentarzu i w modlitwie za swoich zmarłych. Gdy jesteś sam jeden na cmentarzu nad drogą mogiłą, uprzytomniasz sobie drogą istotą, wyplaczesz się w cichości bez świadków, już doznajesz ukojenia, odchodzisz pocieszony, boś tam u mogiły niejako rozmawiał z drogą istotą. Skarżysz się na chorobę, jednak masz nadzieję odzyskania zdrowia, a gdyby nawet umrzeć wypadło, trudno, człek tu wiecznie żyć nie może, nie lękaś się własnej śmierci, ani cierpień, trzeba je znosić mężnie aż do końca! Straciłeś pieniądze, zarobek, majątek, o, i to nie jest tak nadzwyczajnie dotkliwie, bo przy Bożej pomocy można jeszcze stratę powetować, byleś chciał usilnie i umiejętnie pracować. Masz złego sąsiada. I ta dolegliwość jeszcze nie jest najokropniejszą, bo przecież w prawie, w sądzie, w policji, a wreszcie we własnej cierpliwości, oględności, powściągliwości i wyrozumiałości znachodzisz dla siebie znaczny ratunek. Masz złego męża lub żonę — i to jeszcze nie jest złem największym, bo ostatecznie w najgorszym razie możesz uzyskać separację. Zresztą masz nadzieję, że swoją oględnością, perswazją i religijnym wpływem zdołasz stopniowo osiągnąć pomyślną odmianę w duszy zagniewanego lub zblakłego współmałżonka. — On złagodnieje, poprawi się, nałóg porzuci, złagodnieje, a ty mu przebaczysz i znowu w zgodzie i miłości żyć będziecie wspólnie. Jest dla małżonka ulga w nadziei odmiany. Jest też ulga i w przeświadczeniu o swem prawie równem. Małżonkowie przecież są sobie równi, równe mają prawa i równe obowiązki. Jedno drugiemu nie czyni żadnej łaski, więc upokorzyć nie może ani zlekceważyć, pomiatać. Gdy przeto wraca zgoda między małżonkami, już następuje zupełne ukojenie i spokój.

Dopiero najboleśniejszą i niejako niepowetowaną staje się krzywda, gdy ją dzieci zadają własnym rodzicom. Dlatego skarga rodziców zawiera w sobie smutek niemal beznadziejny. — „Niemasz smutniejszej istoty nad sierotę“ — tak powiadają ludzie powszechnie. A mnie się zdaje że niemasz istoty smutniejszej nad ojca i matkę, płaczących z powodu niewdzięczności dziecka rodzonoego. Prawda, nieszczęśliwą jest sierota wśród obcych ludzi. Nikt jej nie utuli nie pocieszy serdecznie. Ale i wśród obcych nie raz można spotkać donrych, którzy poratują, pomogą i nawet niezgorzej zastąpią rodziców, chociaż nigdy tak serdecznie i ofiarnie, jak to uczynić tylko rodzice potrafią! Wszelakoż bądź-co-bądź sierota może doznać pocieszenia. „Lecz nad ból ojca i matki, dotkniętych do żywego niewdzięcznością dziecka własnego, niemasz okropniejszego cierpienia.

A dlaczego niewdzięczność dziecka najstrożej rani serce rodziców? Bo,—odpowiadamy,—po Bogu rodzice największemi są dobroczyńcami dziecka. Największemi przez co? — Co nazywamy dobrodziejstwem? To jedynie, co dla nas jest dobrem. Więc dobrem jest zdrowie,

nauka, pieniądz, ratunek, pomoc, przysługa, uczynność w potrzebie, życzliwość, przyjaźń...

Zdrowie, to wielkie dobro! Stracić je łatwo, a odzyskać trudno. W odzyskaniu zdrowia pomaga lekarz. Gdy lekarz sumienny, — leczy starannie. Ale jeszcze chcemy, by lekarz odznaczał się życzliwością bo wówczas ratuje *chętnie*. Zatem w lekarzu powinny być dwie zalety: umiejętność i przychylność, to jest: nauka — i serce. Zamało jest, gdy ma tylko naukę, bo zbada chorego, zapisze lekarstwo i spiesznie odejdzie, a zaś serce zatrzyma go przy łożu chorego i skłoni, by wyzyskał całą swoją wiedzę lekarską dla uleczenia chorego. Nazywamy też dobrodziejstwem naukę, bo ona daje nam dużo zadowolenia, pomocy, ułatwień. Również i życzliwość ludzką uważamy za wielkie dobro nasze. Słowem, dobrem nazywamy to wszystko, co nam sprzyja, dopomaga i zadowolenie sprawia...

Jednak różne bywa dobro. Jedno dobro ma dla nas małe znaczenie, drugie większe, a jeszcze inne — największe. Największym dobrem dla nas jest to, co nam zapewnia szczęście największe i najtrwalsze... Powiedzcież teraz, które dobro tu nam zdoła zgotować szczęście najmilsze i najtrwalsze? Każdy chyba da tylko taką odpowiedź: nie pieniądze, nie nauka, nie pomoc ludzka, nie powodzenie w pracy!.. Bo nawet przy pieniądzach, przy wielkiej nauce, przy ogromnym powodzeniu w pracy można być bardzo nieszczęśliwym. Co więc koi nas, cieszy, daje otuchę, zadowolenie, a na nawet i szczęście? Tylko serce ludzkie.

Ale, niestety, nie każde serce równo uszczęśliwia człowieka. Są serca kruche, chwiejne, prędko stygnące, niewytrwałe, rachunkowe, samolubne... Serce obcego człowieka rzadko bardzo jest stałe aż do zgonu. Najczęściej bywa kapryśne i nawet szybkiej ulegające odmianie. Toć i serce braterskie lub siostrzane nierzadko czasami bardzo stygnie, obojętnieje... Podobno nawet najczęściej bracia i siostry stają się dla siebie niemal obcy, obojętni, — „każde sobie rzepkę skrobie“... Rzadka taka miłość rodzinna, iak siostry proboszcza w Krzczonowie, która za nim staruszką, poszła dobrowolnie na ciężkie wygnanie do Węgier i tam przetrwała z nim wiele długich miesięcy! Zazwyczaj rodzeństwo z latami, gdy rozpierzchnie się z domu po świecie, stygnie dla siebie wzajemnie; wprowadzie niby jeszcze i nadal kochają się, ale już do żadnych ofiar nie skorzy... I przyjaźń między obcymi nieraz bywa mocna, ale częściej tylko chwilowa, krótka i nierzadko nawet zamienia się w nieprzyjaźń okropną! Wprawdzie i współmałżonkowie miłują się wzajemnie, nawet żona dobrowolnie jedzie za mężem na wygnanie, dzieli z nim dołę — niedołę, jak to ongi uczyniła była np. żona znakomitego dziejopisarza polskiego Korzona. Jednak i w małżeństwie nie rzadko miłość kurczy się, słabnie, stygnie... Nie raz daje się słyszeć o małżonkach pochwałę, że bardzo się kochają. Wreszcie on umarł, a ona wyszła za drugiego, potem za trzeciego. Albo: ona u-

marła, a on, kochający i kochany, ożenił się z drugą, potem z trzecią... Nieraz bywa gorzej, bo jeszcze za życia on albo ona w oczy mówi współmałżonkowi, że kocha go serdecznie, a za oczami to samo mówi on obcej kobiecie, albo ona obcemu mężczyźnie. Zdrady, obłudy nie raz dopuszczają się współmałżonkowie lub rodzeństwo...

Gdzie więc znaleźć można najwierniejsze i najtrwalsze serce?

Tylko u rodziców !..

(d. c. n.)

MŁODZIEŻ.

Nastala wiosna, najpiękniejsza pora roku. Prawda, każdemu najbardziej podobają się wiosna. Czy dlatego, że na wiosnę cała przyroda budzi się do życia, wszystko świeże, jędrne, rozspiewane, ohoce i barwne? Zapewne tak. Ale najwięcej uroku wiosnie nadaje nadzieja. Budzi się nasza matka ziemia i da nam obfity plon! Oto największy powab wiosny. Wieś wybiega na pola i ogrody i póki wiosna przygotowuje ziemię do stworzenia plonu.

Do wiosny przyrównujemy młodość. Zwykle mówimy, że młodość to najpiękniejsza pora życia ludzkiego. A czy dlatego tylko, że najwesoła, najruchliwsza i najmilsza bywa? Tak, oczywiście. Ale główną ozdobą młodości jest nadzieja. Młodzieniec sposobi się do życia samodzielnego. Co posieje na wiosnę, to zbierze w końcu lata.

Wszelakoż niejako potrójną nadzieję uprawiamy w młodości. Przecież młodzieniec powinien udoskonalać w sobie zalety umysłu i serca. Ta praca budzi w ludziach pierwszą nadzieję, że młodzieniec czasem, gdy już stanie się doskonałym człowiekiem, przyniesie ogółowi wiele pożytku. Druga nadzieja stąd pochodzi, że młodzieniec ma umysł świeży i otwarty, a przeto, jako ciekawy, wnikliwy i śmiały, niejedną dać może pomysł nowy i bardzo korzystny. Ogół zwykle spodziewa się tego od młodzieży i w tej nadziei nie powinien doznać zawodu. Trzecią nadzieję budzi gorętsze serce młodzieży. Dlatego młodzież powinna być gorliwsza i skorsza do wszelkiej dobrej, pilnej i ważnej sprawy. — I zazwyczaj tak bywa, że społeczeństwo w najtrudniejszych przedsięwzięciach swoich, które wymagają bardzo usilnej i ofiarnej pracy, ogląda się nadziejnie na pomoc młodzieży, a ona z pewnością nie sprawi zawodu, bo zawsze gotowa jest do największych poświęceń dla każdej pięknej i świętej sprawy...

Tak w młodzieży dostrzegamy dziwny zespół sprzeczności, bo jak gdyby połączoną doskonałość z niedoskonałością. Tak, prawda! Z rąk Stwórcy ma młodzieniec gotowe w sobie wielkie dary: świeży, ruchliwy i nawet rączy umysł, a w sercu przeogromny zapal, ufność.

ukołchanie spraw najlepszych i gotowość do bezgranicznej ofiary... Jednak obok tych darów doskonałych mieści się bardzo znaczna niedoskonałość, o której uświadomiony młodzieniec, nie tylko musi być ostrożny ale i zabiegliwy pracowicie, bo niedoskonałości w sobie rozpoznane mocen jest najzupełniej, nawet wprędce, pousuwać. Jakież to są niedoskonałości? Brak nauki, nieznajomość ludzi, maluczkie doświadczenie, porywczosć niecierpliwość — i niewytrwałość.

Przy dobrych chęciach wcale nie trudno sam młodzieniec upora się z temi ułomnościami swemi. Naukę, choćby w skromnych rozmiarach, przy pomocy szkoły i samouctwa dość wczesnie zdobyć zdoła. I ludzi wnet pozna, byle tylko zechciał pocichu poradzić się swojej starszyny, godnej zaufania. Już cokolwiek trudniej przyjdzie mu zdobywać doświadczenie i zapobiedz porywczosći oraz niecierpliwości własnej. Jednak pilne czytowanie dobrych książek, jak również ufne wsluchiwanie się w zdrowe rady ludzi rozumnych hojnie z bogacą go cudzem doświadczeniem. A zaś przy rosnącym doświadczeniu zaostrza się własna spostrzegawczosć i prędko dojrzewa tak zwane pomiarkowanie, czyli chwalebna roztropność. Teraz już młodzieniec gotowy jest trafnie się oburzyć i zniecierpliwic wobec wszelkiej podłosci lub niedbalstwa. I na niewytrwałość swoją znajdzie w sobie chętny młodzieniec sposób dostateczny. Dość, gdy wie, że trzeba coś dobrego osiągnąć, a już wolę swoją trzymać będzie w napięciu pilnym i w korbach mocnych.

„Tylko trzeba mocno chcieć, a już można wiele mieć“!.. Przekonała się o tem młodzież dzielniejsza. A skądże w niej bierze się dzielność? Jedno jest tylko jej źródło w duszy młodzieńca: w czystym a wzniosłym pragnieniu i ukochaniu dobra. To pragnienie musi być czyste, podniosłe a przytem niezmiernie mocne i nigdy nie gasnące... Trzebaż jednak strzedz je przed zbrukaniem i stłumieniem od złych towarzyszy i nałogów szpetnych!

Dość tobie wiedzieć o tem, młodzieńcze, żebyś strzegł czujnie i gorliwie to święte uczucie swoje: *pragnienie dobra*!.. To twój skarb najdroższy, to fundament twojej godności ludzkiej, to miara twojej wartości moralnej, to głos twojego sumienia, to, wreszcie, niemilknąca pobudka, skłaniająca ciebie do przyjęcia stałych reguł moralnych, podług których musisz postępować i sądzić siebie.

Ale zawsze pamiętajmy o tem, że twoje pragnienie dobra ma dwóch bardzo groźnych przyczajonych wrogów: złych towarzyszy i nałogi szkodliwe.. Tych dwóch wrogów unikaj jaknajstaranniej. A ochoty do walki z tem złem nigdy w tobie nie zabraknie, gdy odrazę do złego wypielegniesz w czystym swoim sercu szczerą i gorącą modlitwą.. Zatem strzedz w duszy swej religijności! Ona nie jest cudzym wymysłem, lecz wrodzoną i bardzo pożyteczną potrzebą serca. Szczęśliwy, kto ją szanuje, pielęgnuje i ulega jej czystem sercem, a z pewnością

cią otrzyma od niej bardzo dużo ulgi, ukojenia i mocy potężnej do wytrwania w dobrem podczas najdłuższych nawet walk z przeciwnościami, od których to życie nigdy nie jest wolne! Smutne, ponure życie tych, którym nie opróżnienia tej drogi doczesnej złoty niebiański blask religii, wynikającej z serca przejętego czią i umiłowanem Stwórcy świata!.

Wprawdzie nie brak dziś napastników na religję. Nie wiedzą, na co plwają! Gniewajcie się, ale tylko na obłudników, którzy nadużywają religii i posługują się nią jako narzędziem w swoich widokach niepocziwych. Ale religja, jako szczerzy, żywy i wrodzony głos duszy, — święte i czcigodne uczucie, powinna być przez wszystkich uszanowana i pielęgnowana starannie, tak conajmniej, jak się to czynić zwykło z uczuciem czi dla każdej cnoty i z uczuciem wdzięczności dla rodziców!

W młodzieży każde dobre uczucie żyć powinno, bo dobre uczucie stanowi nie tylko ozdobę, ale też zarazem skutecznie obroni przed złem. Przecież kto kocha prawdę, brzydzi się fałszem. Kto czi dobro, nie zechce być sprzymierzeńcem zła. Kto wielbi uczciwość — nie potrafi pochwalić kręactwa, podłości. Kto upodobał sobie czystość, skromność, ten czuje wstręt do wszelkiego brudu na ciele i duszy... Wszelakoż obok uczuć pięknych niechże młodzież posiada umysł zdobny w oświacie dostateczną. — A tak już z pewnością zdoła ziścić pokładaną w niej potrójną nadzieję: staranniejszy udoskonalwszy siebie umysłowo i moralnie, nadto wniósłszy do życia wiele nowych dobrych pomysłów i wreszcie wielką gorliwością swoją oraz ofiarnością serdeczną popierając wiele ważnych i świętych spraw powszechnych, znacznie przyczyni się do rozwoju pomyślności swego narodu. Dlatego słusznie twierdzi stare zdanie, że dobra młodzież jest i chlubą i zapowiedzią większego szczęścia ojczyzny.

Józef Płomyk.

Koleje żelazne.

Obfitość dogodnych dróg komunikacyjnych stanowi jeden z najważniejszych, najbardziej podstawowych warunków rozwoju gospodarczego, zarówno w zakresie handlu, jak i wytwórczości, czy to rolnej, czy górniczej i przemysłowej. W czasach dawnych te kraje zdobywały przewagę gospodarczą, kulturalną i polityczną, które posiadały liczne rzeki spławne, w różnych kierunkach płynące, morską linię brzegową, niezbyt górzystą powierzchnię, nadającą się do łatwego przeprowadzenia dróg lądowych, nie miały licznych, tamujących komunikację błot i moczarów, wielkich piaszczystych, pustynnych przestrzeni i tym podobnych. Morza i rzeki w dawnych czasach stanowiły najważniejsze drogi komunikacyjne. Góry natomiast były to największe przeszkody, które powstrzymywały rozwój handlu i tamowały szerzenie się kultury i cywilizacji. I handel i cywilizacja

w pochodzie swym albo musiały dalekimi drogami obchodzić góry, lub szukać rzadkich przejść pomiędzy niemi. Stąd np. pochodzi wielkie znaczenie Bramy Morawskiej, jako traktu handlowo-cywilizacyjnego w dawnych stosunkach Polski z najbardziej kulturalnymi krainami w stronach południowo-zachodnich Europy.

W naszych czasach, gdy dla techniki inżynierskiej niema, zda się, żadnych przeszkód naturalnych, gdy sztuka inżynierska przekopuje między morza, draży tunele wielowiorstowe w górach, doprowadza koleje na najwyższe szczyty górskie, przerzuca mosty kolejowe ponad przepaściami i najszerszemi rzekami, buduje drogi żelazne przez pustynie i wielkie przestrzenie odwiecznych błot i moczarów, — układ powierzchniowy kraju przestał być brany pod uwagę. Kwestja, czy mamy do czynienia z krajem równinowym, czy górskim, w zakresie budowy dróg komunikacyjnych, w naszej epoce gospodarczej interesuje głównie ze stanowiska rachunkowego; stała się pytaniem, jakie poczynić należy nakłady kapitału i pracy dla przezwyciężenia napotkanych trudności przyrodzonych, ile wyniosą koszta budowy zamierzonej drogi, jak ułożyć plan ekonomiczny jej przeprowadzenia i przyszłej jej gospodarki dochodowej. Dziś w Europie najbardziej górzysty kraj, Szwajcaria, ma stosunkowo najwięcej rozgałęzioną sieć połączeń komunikacyjnych: najwięcej kolei żelaznych i kolejek różnego typu, najlepsze drogi szosowe, mnóstwo specjalnych dróg i szos dla komunikacji samochodowej.

Dziś prócz komunikacji morskich i oceanowych, łączących różne części świata na kuli ziemskiej, — pierwsze miejsce zajmują koleje żelazne. Stały się one nieuniknionym, pierwszorzędnym doniosłości, najbardziej zasadniczym czynnikiem współczesnego rozwoju gospodarczego. Rzeki i połączenia kanałowe pomiędzy rzekami, oraz dobre drogi dla przewozu gruntowego i dziś mają wielkie znaczenia ekonomiczne, jednak bądźco bądź tylko pomocnicze, dodatkowe, stanowiąc jakgdyby uzupełnienie przewozowych sił i bogactwa kraju, opierających się na rozwoju i rozgałęzieniu sieci kolejowej.

Znaczenie ekonomiczne kolei żelaznych stąd przedewszystkiem wypływa, że kolej przez szybkość przewozu czy to osób, czy towarów, jak gdyby zmniejsza odległość pomiędzy zdalą leżącymi dzielnicami i okolicami kraju, pomiędzy dalekimi krajami i ludami, zbliżając do siebie nawzajem miejsca wytwarzania i rynki zbytu. Szybkość i taniość przewozu umożliwia lub ułatwia dostawę materiałów surowych z najdalszych miejsc, dostawę narzędzi, maszyn, węgla i t. d. Każda nowoprowadzona droga żelazna zdobywa nowe rynki zbytu; powiększenie sieci kolejowych wewnątrz kraju rozszerza wewnętrzny rynek zbytu, a połączenie kolejowe z dalszemi krajami pozwala na opanowywanie rynków w najodleglejszych okolicach i krajach. Jednem słowem, koleje wzmacniają i krajowy i międzynarodowy czy między państwowy obrót towarów. Kolej przyczynia się do rozbudzenia i rozwoju życia przemysłowego i handlowego w okolicach, które przecina, a które przedtem nie były uprzemysłowione, zwłaszcza, gdy miejscowości te mają bogactwa mineralne, jak węgiel, żelazo i t. p.; wzdłuż linii kolejowych powstaje

szereg fabryk i innych zakładów przemysłowych, które mogą się łatwo zaopatrywać w węgiel i żelazo, korzystając z tańszego dowozu surowców i maszyn i z łatwego połączenia z rynkami zbytu. Tak stało się u nas w Królestwie przy pomocy kolei warszawsko-wiedeńskiej, która połączyła wiele miast z kopalniami węgla w Dąbrowie górniczej.

Koleje bezpośrednio wzmacniają produkcję górnictwa i hutniczą przez zapotrzebowanie dla siebie węgla, szyn, wagonów, lokomotyw (parowozów) i t. d. Wywołując wzrost najrozmaitszych gałęzi produkcji i ożywienie całego gospodarstwa społecznego, koleje żelazne przyczyniają się specjalnie do rozwoju współczesnego systemu produkcji w wielkich rozmiarach. Koleje ułatwiają ludności pracującej zmianę miejsca pobytu w poszukiwaniu lepszych zarobków, regulując tem rozmieszczenie robotników w różnych okolicach i w różnych gałęziach pracy. Kolej zmniejsza znaczne koszty przewozu towarów, dostarczając je naraz w wielkich ilościach, szybciej, taniej, z większym bezpieczeństwem i regularnością. Dzięki temu obniżają się też koszty produkcji różnych towarów, wyrabianych z materiałów dowozowych kolejami, a wiele rodzajów towarów, zwłaszcza ciężkich lub wielkich rozmiarów, dopiero dzięki kolejom, uzyskało możność zbytu w dalszych stronach.

Inżynier *Stanisław Koszutski.*

HENRYK SIENKIEWICZ.

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcijan za panowania Nerona.

Piotr Apostoł uśmiechnął się dobrowolnie i rzekł:

— A któżby ci słusznej radości miał odmawiać, synu mój.

Winicjusz znów pochylił się do jego rąk, albowiem całkiem już nie mógł wezbranego radością serca pohamować, Apostoł zaś wziął go za głowę i rzekł:

— Ale ty się Cezara nie bój, bo to ci powiadam, że włos nie spadnie ci z głowy.

Poczem posłał wdowę po Ligje, przykazując, by nie mówiła jej, kogo między nimi znajdzie, aby i dziewczynie tem większą radość sprawić.

Było niedaleko, więc po krótkim czasie Ligja wbiegła, nie spodziewając się niczego i na widok Winicjusza stanęła jak wryta. Twarz jej zaczerwieniła się i wraz pobladała bardzo, poczem ją spoglądać zdziwionemi, a zarazem przełękłemi oczyma po obecnych.

Lecz naokół widziała jasne, pełne dobroci spojrzenia, Apostoł zaś Piotr zbliżył się do niej i rzekł:

— Ligjo miłujesz-że ty go zawsze?

Nastala chwila milczenia. Usta poczęły je drgać, jak u dziecka, które czując, że zawiniło widzi jednak, że trzeba przyznać się do winy.

— Odpowiedz — rzekł Apostoł.

Wówczas z pokorą i lękiem wyszeptała, obsuwając się do kolan Piotra:

— Tak jest..

Lecz Winicjusz w jednej chwili klęknął przy niej, Piotr zaś położył ręce na ich głowach i rzekł:

— Miłujecie się w Panu i na chwałę Jego, albowiem niemasz grzechu w miłości waszej.

VIII.

W kilka dni potem, Winicjusz z Pawłem z Tarsu i całym dworem Cezara był już w Antum.

Cezar bawił się, grał, śpiewał, a przede wszystkim wiersze pisał. Zajęty był właśnie pisaniem opowiadania o pożarze jednego z dawnych miast, pracował, kreślił, przerabiał, ale widział sam, że dobrze nie jest. Wiersze swoje czytywał zawsze w kółku najbliższych przyjaciół, którzy obsypywali go pochwałami i pochlebstwy bez granic. Jeden tylko Petronjusz miał śmiałość czasem powiedzieć mu prawdę, bo umiał ją ubrać tak pięknymi słowy, że Neron zamiast go za to śmiercią ukarać, dziękował jeszcze.

Raz, w tydzień mniej więcej po przyjeździe do Antjum, czytał Cezar głośno rozdział ze swego opowiadania. Gdy skończył, podniosły się okrzyki zachwytu, ale Neron spoglądał tylko na Petronjusza z zapytaniem, co on powie, bo jego zdanie jedynie sobie cenil.

— Niedobre wiersze, warte rzucenia w ogień — rzekł po namyśle Petronjusz.

Obecnym serca przestały bić w piersiach z przerażenia, Neron bowiem nigdy w życiu takiej nagany nie słyszał. Winicjusz pobladał, myśląc, że Petronjusz, który nie upijał się nigdy, tym razem mówił po pijanemu i że śmierć go nie minie.

A Neron począł pytać słodkim głosem, ale w którym drgała tajona złość:

— Co widzisz w nich niedobrego?

— Pytasz, co niedobrego — rzekł Petronjusz — to powiem ci prawdę. Dobreby one były dla innych — tu począł wymieniać nazwiska ludzi, którzy najpiękniejsze pisywali rzeczy — ale tobie nie wolno takich pisać. Ten pożar, który opisujesz, nie dosyć płonie, ogień nie dosć parzy. Ty możesz stworzyć dzieło, o jakim świat dotąd nie słyszał, boś od nich większy i dlatego ci mówię: napisz lepsze.

Twarz Nerona łagodnieć, pochlebstwo wziął za prawdę i podobało mu się.

— Tak jest, dobrze mówisz — rzekł

— Mój pożar nie dosć świeci, mój ogień niedoć parzy. Tyś mi otworzył oczy. Ale czy wiesz, dlaczego tak jest, jak mówisz? Oto ja nigdy nie widziałem palącego się miasta i dlatego mój opis nie jest dobry. Gdybym ja mógł, gdybym mógł raz w życiu wielki pożar zobaczyć!

— Nastala chwila milczenia, którą przerwał jeden z najwyższych urzędników, Tigellinus:

— Mówilem ci już, Cezarze — rzekł — rozkaż, a spalę Antium. Albo wiesz co? jeśli ci żal tych domów i pałaców, każę spalić okręty na morzu, albo zbuduję drewniane miasto, na które sam rzucisz płomień. Czy chcesz?

Ale Neron spojrział na niego z pogardą.

— Ja mam patrzeć na płonące puste, drewniane budy? Twój unysł zupełnie wyjałowiał, Tigelinie! I widzę, że nie bardzo dbasz o moje dzieło, kiedy myślisz, że dla jego dobra szkoda-by było nawet Antium.

Tigellinus zmieszał się, Neron zaś po chwili, jakby chiał zmienić rozmowę, dodał:

— I.ato nadchodzi... O! jak ten Rzym musi teraz cuchnąć! A jednak trzeba tam będzie wrócić niedługo, i wyprawić nowe igrzyska. Niecierpię Rzymu.

Wtem Tigellinus poruszył się, jakby nowa myśl przyszła mu do głowy i rzekł:

— Gdy odejdą wszyscy, Cezarze, pozwól mi na chwilę zostać ze sobą...

I tak dni za dniami mijały w Antium. Winicjusz wszystkie chwile, wolne od służby, spędzał w towarzystwie Pawła z Tarsu, słuchając słów świętej nauki, którą coraz lepiej rozumiał i coraz bardziej odczuwał. Pogoda i wiara w lepszą przyszłość spłynęła do duszy jego, tembardziej, że przyszłości tej, zdawało się, nie grozi już nic, nawet gniew Cezara. Petroniusz bowiem, korzystając raz z chwili dobrego humoru Neronu, opowiedział mu trochę zmienioną historję ucieczki i znalezienia Ligji, wyjednał dla niej przebaczenie i pozwolenie poślubienia Winicjusza.

— Rozkazuję ci — rzekł Cezar, zwracając się do Winicjusza, który był obecny całemu opowiadaniu — jechać jutro do Rzymu, zaślubić ją i nie pokazać mi się na oczy bez ślubnego pierścienia.

— Dzięki ci, panie, z duszy całej — rzekł Winicjusz.

I rzeczywiście radość przepelniała mu serce, bo to pozwolenie Cezara, usuwało wszelkie obawy o Ligję i o Aulusów.

W tej chwili poczeli wchodzić do pokoju zaproszeni goście, bo Cezar miał tego wieczoru grać i śpiewać nową pieśń, którą sam ułożył. Jakoż niebawem wziął lutnię do ręki i podniósł oczy w górę.

W sali ustały rozmowy i ludzie siedzieli nieruchomie, jak skamieniałi, w oczekiwaniu pierwszych słów pieśni. Wtem w przedsiönku wszczął się ruch i hałas, a po chwili wszedł wysłaniec z Rzymu.

Neron zmarszczył brwi.

— Wybacz, Cezarze — rzekł zdyszczanym głosem wysłaniec — w Rzymie pożar, większa część miasta w płomieniach.

Na tę wiadomość wszyscy zerwali się z miejsc, Neron położył lutnię i rzekł:

— Urzę płonące miasto i skończone moje dzieło!

Począł zwrócić się do wysłanca: — Czy wyjechawszy z Rzymu, zdążę jeszcze zobaczyć pożar?

— Panie! — odpowiedział tenże błdy, jak ściana — nad miastem jedno morze płomieni: dym dusi mieszkańców i ludzie mdleją, albo z rozpaczry rzucają się w ogień. Rzym ginie, panie!

Nastąpiła chwila ciszy, którą przerwał okrzyk Winicjusza:

— Biada mi, biada!

I młody człowiek wybiegł z pałacu...

(d. c. n.)

Ks. J. WŁADZIŃSKI.

Rzemiosła i cechy w Polsce.

(dalszy ciąg)

Polska stała się tedy dla żydów ziemią obiecaną. Byli oni poufnymi sekretarzami i powiernikami magnackich domów. Wyznaczali dni, w które ta lub owa wieś pańszczyznę odrabiać była winna, określali wysokość daniny, którą poddani na rzecz pana mieli wnosić; wreszcie naznaczali takse, wedle której polski rzemieślnik mógł sprzedawać swoje wyroby. Ceny tych wyrobów były zazwyczaj niesłychanie niskie, a to dlatego, iżby żydzi sami je mogli łatwo nabywać i z tego źródła ciągnąć niemałe zyski. Biorąc w arendę wsie, miasteczka zwłaszcza na Rusi, brali w arendę również cerkwie i za każdorazowe otwarcie takowych pobierali odpowiedni czynsz. Skutków przeto tej haniebnej gospodarki szlachecko-żydowskiej doświadczał najbardziej lud prosty i robocza klasa miejska. Łzami krwawymi zalany ten lud, napróżno narzekał na swój los, nie znajdując nigdzie dla siebie opieki i sprawiedliwości. Wraz z rolą, na której pracował i wraz z ruchomym inwentarzem tej roli, sprzedawany był przez dziedziców temu, kto więcej zapłacił. W życiu swem codziennem ocierał się o żyda, który go krzywdził materialnie i demoralizował. Nadto lud ten w miastach miał groźnego również nieprzyjaciela — Niemca, z którym trudną była w zawodowej pracy konkurencja. Życie więc tego ludu, który nigdzie nie posiadał prawa głosu i nigdzie i przed nikim na swe krzywdy uzalić się nie mógł, było jedną, nieskończoną udęką. Skargi zaudżone przed tron na ucisk żydowski, już z tego względu nie odnosiły skutku, że sami królowie sprzyjały żydom. Wszak Zygmunt I, jak świadczy Korzon, potajemnie oddawał dobra królewskie w dzierżawę żydom, Zygmunt August trzymał na swym dworze żyda, któremu powierzał tajemnice nie tylko osobiste, ale tyjące się interesów państwa całego.

Upadek rzemiosł w tych warunkach stawał się coraz bardziej widoczny. Jedynie w większych miastach rozwijały się one pomysłnie, lecz tu

pozostawały one pod kierownictwem Niemców, którzy dbali o własny swój interes, a nie o dobro społeczne. — Nastają rządy Zygmunta III, a wraz z nimi rozpoczyna się okres niepoko- jów i zamieszek wojennych. Stolicę ten król przenosi do Warszawy, pragnąc być bliżej oj- czyzny swej — Szwecji. Z tego powodu ożywił się nieco pod względem przemysłowo-handlo- wym cały szmat ziemi, będący na szlaku między Krakowem, a Warszawą. Nieustanne jednak woj- ny ze Szwecją, z Turcją, wyprawy na Multany, Wesołoszczyznę, na Moskwę, rokosz Zebrzy- dowskiego paraliżowały ruch przemysłowy.

Już od Władysława IV rozpoczynają się smutne dla Polski czasy. Różne klęski, jak czę- ste wojny, morowe powietrze sprawiają, że kraj szybko wyludniać się począł. Pustoszały wsie i miasta oraz dzielnice całe jak np. Mazowsze. Polska, krwią oblana, gruzami zasypana, stała się jakby jednym cementaryjum. Około 3 mil- jonów ludzi zginęło w tych czasach od miecza i zarazy.

I tak np. podczas gdy w roku 1631 — 40 w parafii lubelskiej było 778 chrztów, w latach między rokiem 1771 — 1780 zaledwie 215 doli- czyć można było. Co nie zginęło ludności z głó- du, od miecza i zarazy, to cierpiało największą nędzę. Kraków, po doznanych podówczas klę- skach, już się miał nigdy nie podnieść. — Lwów opuściło 90 tys. ludzi, a wiele innych miast było obróconych w zupełną perzynę.

Okres rozkwitu ekonomicznego, do jakiego doszła Polska za czasów Piastów i Jagiellonów, bezpowrotnie minął. Jan III usiłuje wprowadzić podźwignąć nieco z upadku rzemiosła, przywra- ca cechom dawne przywileje. Ale nastaje osła- wione panowanie Sasów, którzy Polskę dopro- wadzili do zupełnego upadku ekonomicznego, szerząc w niej pijaństwo, rozpustę, i sprzedajność, a którzy nie dbali zupełnie o rzemiosła polskie. August np. III zdał sprawy państwa na Brühla, a sam zajęty był wciąż polowaniem i zabawami. W wolnych chwilach od tych zabaw strzelał podobno z upodobaniem z okien zamku królew- skiego do wałęsających się po ulicach psów. Miliony grosza wyssanego z narodu polskiego, wszystkie cenne w kraju zabytki, pomniki sztuki, wysłał do Dreżna, zdobiąc tam różne muzea i galerje.

Co Sobieski przez 22 lat swego panowania zdołał dobrego dla rzemiosł uczynić, to Sasi przez 62-letni okres rządów swoich zniweczyli, dopro- wadzając Polskę do zupełnego upadku.

Wojska saskie, pruskie, polskie, nie otrzy- mując żołdu, rabowały mienie mieszczan, dopro- wadzając ich do zupełnego ubóstwa. Rzemieślnicy, zwinawszy warsztaty swoje, rozpierzchli się po świecie, szlachta zubożała. Łany ziemi ornej leżały odłogiem, nieobsiane, gdyż lud dziesiątko- wany, nędzą dotknięty, pracować nie chciał i nie mógł. Wtedy drobna szlachta zaprzedała się całkowicie na usługi magnatów, szukając u nich oparcia, kwartę i łokciem nie chcąc pra- cować.

W takim stanie zupełnego upadku rzemiosła przetrwały aż do chwili otwarcia sejmu cztero- letniego, który już w r. 1788 sprawę rozwoju rzemiosł postawił na porządku dziennym swych wielkopomnych rozpraw. Dzięki za- biegom Staszica, Kołłątaja, Małachowskiego, uchwalono wreszcie przyznać mieszczanom, a więc i rzemieślnikom prawo posiadania ziemi, otwo- rzyć im dostęp do urzędów i stopni wojskowych, dopuścić do udziału w obradach sejmowych. W r. 1775 zniesione zostało nareszcie niedorzeczne prawo, piętnujące szlachtę za uprawianie przez nią rzemiosł i handlu.

Na szali stosunków społecznych zaczyna ciążyć zasługa osobista. Stan miejski odtąd nie był uważany za niższy i podlejszy od szlachty. Rody przestały posiadać przywileje na cnotę. Pod wpływem takich mężów, jak Krasicki, Naruszewicz, którzy w pocie czoła zwalczali wszelki przesąd, poddaństwo i przywileje, Polska zaczy- ną wstępować na świetlane drogi odrodzenia swego. Gorzki wyrzut poety: „kiedy z czasem cenę straciła zasługa, poszła zbrodnia do krze- śła, a cnota do pluga”, stosuje się do smutnej przeszłości. Minęła ona bezpowrotnie z chwilą, gdy duch reform wielkiej rewolucji francuskiej począł nacierać zewsząd na szlachtę i z chwilą, gdy cały naród strzepuje z siebie pleśń szla- checką. Wreszcie sama szlachta, przejęta patrio- tyzmem, budzi w sobie ducha obywatelkiego.

(d. c. n.)

N O W I N Y.

∞ Mieszkańcy Chełma i chełmszczyzny zwró- cili się do głównego zarządu Straży Kresów polskich, urzędującego w Lublinie, ażeby uchwalił wydele- gowanie jak największej liczby przedstawicieli różnych instytucji polskich do Chełma na dzień 3 maja. Ludność chełmszczyzny pragnie widzieć w Chełmie na uroczystości narodowej w d. 3 maja, obchodzonej na pamiątkę ogłoszenia konstytucji, — rodaków z różnych okolic Polski, ażeby w ten sposób okazać, że Chełmszczyzna zawsze i nieroz- dzielnie stanowi część właściwej Polski. Straż na zebraniu rozpatrzywszy to zaproszenie, postanowiła zarządzić najliczniejszą delegację na uroczystość narodową w Chełmie.

∞ W Dąbrowie Górniczej strajk górniczy został zakończony. Trwał trzy tygodnie. Poczyniono pewne ustępstwa żywnościowe i pieniężne na kor- zyść ludności pracującej. — W związku z tym strajkiem wstrzymany był przewóz kolejami osób cywilnych. Obecnie po zakończeniu strajku koleje zaczęły przewozić osoby cywilne.

∞ W okolicy Sosnowca weszły w użycie małe pługi ręczne do orania pola. Takie pługi ciągną dzieci, a ojciec kieruje pługiem. Czynią tak z potrzeby, bo koni brak, a wynajęcie obcego konia jest niezmiernie drogie.

∞ W Puławach powstała spółka odbudowy miasta. A nawet otworzono w mieście warsztaty statków parowych do przewożenia osób i towarów Wisłą. Już też przystąpiono do urządzenia odpowiedniej przystani przy brzegu rzeki.

∞ We wsi Szyszkwie (powiat Biłgorajski, gmina Potok) w dniu 2 kwietnia odbyło się w budynku szkolnym zebranie organizacyjne Straży Kresowej, na które przybyło kilkadziesiąt osób. Uchwalono utworzyć miejscowe Koło Straży Kresowej i zaraz na potrzeby jego zebrano 169 koron i 8 rubli. Również zorganizowano Komisję oświatową, która czuwać będzie nad czytelniami, urządzić też będzie odczyty, pogadanki i przedstawienia teatralne.

∞ Z rozporządzenia polskiej władzy sądowej w Zamościu zostaje otwarty królewsko polski sąd okręgowy. Prezesem jego ma być p. Romuald Jaśkiewicz, miejscowy adwokat przysięgły, a ostatnio sędzia pokoju.

∞ W niemieckie ręce przechodzi sporo ziemi wiejskiej, jak o tem donosi „Dziennik Kujawski”. Rolnicy niemieccy tu i owdzie nabywają większe gospodarstwa wiejskie, płacąc wysokie sumy. Tak ziemia polska kurczy się.

∞ Od 1 września do 30 grudnia 1917 roku w Sosnowcu 28 domów polskich przeszło w ręce żydowskie. Takie wydarzenia są bardzo niebezpieczne, bo zapowiadają, że nasze polskie miasta z czasem całkowicie przejdą w ręce obce. Nie dość ubolewać i czynić wyrzuty sprzedawczykom, ale jaknajpilniej trzeba wniknąć w przyczyny i zaradzić im skutecznie. Niedolegi tylko narzekają, a dzielnicy muszą zapobiegać czynem! A więc radzimy i do dzieła!

∞ Lublin dobrze uczynił, że znowu odnowił u siebie Towarzystwo kolonji letnich które jak w latach poprzednich i teraz bodaj część najuboższej dziatwy zacznie wysyłać na wieś dla poratowania zdrowia lepszym powietrzem i jadem. I wioski nasze nie są zasobne, ale wiele serca mają, więc z nieszczęśliwą dziatwą miejską podzielią się kęsem chleba i odrobiną mleka! „Nowa Jutrzenka” gotowa uczynić ułatwienia Towarzystwu Kojonji letnich i tym, którzy chcieliby przyjąć na czas lata ubogie dziecko lubelskie.

SPRAWY POLSKIE.

∞ Dnia 15 kwietnia zawarty został między rządem polskim a generałem gubernatorem Beselem układ wojskowy na podstawach następujących: Powoła się natychmiast rocznik 1897, który liczy około 60 tysięcy ludzi, ale weźmie się z tej liczby narazie tylko 10 tysięcy, resztę zaś ratami o cztery miesiące. Zatwierdzenie oficerów zależy od władzy niemieckiej. Wojsko polskie może być

użyte tylko dla obrony granic Polski. Komisja wojskowa ma podlegać rządowi polskiemu, ale też w znacznym stopniu zależeć będzie i od władzy niemieckiej, która w ważniejszych szczegółach wtrącać się będzie do zarządu Komisji.

∞ Jedna z gazet niemieckich ostrożnie, ale dość wyraźnie widzi różnicę dążeń politycznych hrabiego Czernina i barona Buriana. Tamten ulegał wpływom niemieckim. A ten ma głównie na oku istotne interesy państwa austro-węgierskiego i dlatego też podobno skłonny jest uwzględnić pretensję polskie w sprawie chełmskiej. Tak pisze gazeta niemiecka. Ile w tem prawdy, niepodobna sprawdzić.

∞ Władze niemieckie w Mińsku wydały rozporządzenie do ludności w Białej Rusi, żeby zrabowane ziemie i inwentarze zostały zwrócone prawym właścicielom w ciągu 8 dni. Na nieposłusznychznaczono srogi kary pieniężne do 10,000 rubli i więzienie do 2 lat. W taki sposób ludność polska odzyska swe mienie, zrabowane przez szalejącą ludność rusińską i rosyjską.

∞ Aleksander Lednicki został przez Radę Regencyjną mianowany przedstawicielem rządu polskiego w Petersburgu przy rządzie rosyjskim.

∞ Inspektor szkół piechoty wojsk polskich, pułkownik Berbecki ogłosił warunki przyjęcia kandydatów do szkoły podchorążych i szkoły podoficerów. Do szkoły podchorążych kandydat musi mieć od 18 do 25 i świadectwo z ukończenia co najmniej 6 klas. A do szkoły podoficerów kandydat również musi mieć lat od 18 do 25 a świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej lub 2-ich klas szkoły średniej. Podania będą przyjmowane do dnia 10 maja w Warszawie, Krakowskie Przedmieście № 36.

Wiadomości polityczne

∞ Japonja zrećnie wyzyskuje obecną wojnę na swoją korzyść. Sprzyja koalicji i zarazem podnosi swoje wpływy w Azji. Rząd japoński oświadczył, że poczyni starania, ażeby znaczenie Niemców w całej Syberji upadło. Japońskie wojska obejmują władzę nad koleją syberyjską. Japoński rząd obiecuje opiekować się Chinami i wymaga, żeby Rosja nie wtrącała się do Władywostoku, Charbina i Nikolajewska. A zaś do Stanów Zjednoczonych Australji i Afryki południowej, żeby japończycy mieli wstęp dozwolony. Japonja rozumie, że dziś jest potrzebna koalicji i dlatego stawia śmiało i korzystne żądania swoje.

∞ Holandja obecnie znalazła się między młotem i kowadłem. Koalicja zażądała od niej odstąpienia swoich okrętów, a teraz rząd niemiecki wymaga od Holandji, ażeby dostarczała dla Niemiec sera, tłuszczów, jarzyn, żwiru i piasku, a w zamian za to Niemcy dawałyby Holandji węgiel, drzewo, potas i żelazo. Jednak rząd angielski ostrzega Holandję, żeby nie ulegała

Niemcom, bo w przeciwnym razie wojska angielskie napadną na Holandję i rozpoczną wojnę. Taka pogroźka przeraziła Holandję.

∞ W Rosji zapowiadają się znowu jakieś zaburzenia i zatargi. Podobna jedna partja rosyjska chce obwołać carem byłego następcę tronu Aleksęgo, a zaś do czasu jego pełnoletności uczynić rządcą, czyli regentem Rosji wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza, brata byłego cara. Czy jest w tem odrobina prawdy? niepodobna narazie stwierdzić. Ale zdaje się, że te pogłoski trzeba między bajki włożyć.

∞ Między Turcją i Bułgarią wszczął się spór, bo Turcja chce posiadać okolice Adrijanopola, a Bułgaria sprzeciwia się temu.

∞ Rozchodzą się wieści, że Papież Benedykt XV ponownie przygotowuje się do godzenia narodów walczących.

∞ Finlandja znajduje się pod opieką wojsk niemieckich. Jedna partja w Finlandji pragnie, by Finlandja miała swego króla. Już upatrzyła na króla księcia dńskiego Aksela. I w tej wiadomości chyba bardzo mało prawdy.

∞ Ameryka przygotowuje się na długą wojnę.

∞ W Indjach angielskich sposobią się nowe oddziały wojskowe jako pomoc dla Anglii.

∞ W Irlandji duża jest niechęć do Anglii. Naród irlandzki nie chce pomagać Anglii i domaga się dla siebie zupełnej wolności politycznej.

∞ Wszystkie wielkie kolonie angielskie, znajdujące się w Australji, Azji i Afryce oświadczyły gotowość pomagania Anglii ofiarami i ludźmi.

∞ Na Ukrainie ma być zaprowadzona żandarmerja austriacka.

∞ Komendant wojsk niemieckich na Ukrainie wydał odezwę do ludności cywilnej, ażeby w ciągu dni 5 oddała broń palną. U kogo po oznaczonym terminie będzie broń znaleziona, skazany zostanie na rozstrzelanie natychmiast. Jeśli broń władza znajdzie w domu lub w ziemi, dom zaraz będzie spalony. Jeśli gdziekolwiek

będzie dokonany napad zbrojny, to na część miasta lub wsi będzie nałożona kontrybucja.

∞ Rząd ukraiński mianował Jakowlewa swoim przedstawicielem przy rządzie austriackim w Wiedniu.

∞ Robotnicy angielscy oświadczyli popierać obecną wojnę aż do pokonania zachłanności niemieckiej.

∞ Minister francuski głośno wyraził się, że jedynym pokojem, który Francja może przyjąć, jest pokój przywracający Francji wszystkie jej zabrane prowincje przy naprawieniu szkód, wyrażonych przez nieprzyjaciela.

Wiadomości wojenne.

∞ Wojska niemieckie zdobyły Kimmel i ostrzeliwują już z dział ciężkich Ypres. Gdyby ten punkt dostał się w ręce niemieckie, wojska angielskie stracą dla siebie dogodnie oparcie i wówczas duża przestrzeń ziemi aż do Pas de Calais byłaby otwarta dla armji niemieckiej.

∞ Paryż w dalszym ciągu jest ostrzeliwany przez ciężkie działa niemieckie.

∞ Miasto francuskie, Amiens, ważny punkt strategiczny, znajduje się w niebezpieczeństwie.

BIURO OGRODNICZE W. GORCZYCZKIEWICZ

Lublin, ulica Kapucyńska 6.

Posiada na składzie

N A S I O N A

WARZYW I KWIATÓW, SZCZEPY RÓZ I DUŻY

ZAPAS SADZONEK MALIN

oraz **NARZĘDZIA ROLNICZE.**

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.